

Kalman Segal

*Dwóch w jednej celi*¹

Tamten dzień był piękny, słoneczny. Słońce świeciło, było zielono, a jeśli ktoś miał tamtego dnia dobry humor (dlaczego nie? dlaczegoż by nie?), mógł pomyśleć, że świat jest młody, dzieci się śmieją, kwiaty kwitną, z pól dochodzi zapach świeżego siana, rano srebrzy się rosa na łąkach, wieczorem słońce zachodzi purpurą jak płomień. Później na niebie pokazuje się pierwsza gwiazda i księżyc. Czyż nie pięknie?

To jest j e d e n świat. Ale istnieją także inne światy. Każdy człowiek ma w sobie swój własny. Istnieje świat cieni albo świat ciemności. Świat ludzi jeszcze żyjących, ale już ze znamieniem śmierci w oczach. Są światy głuche albo nieme, albo krzyczące, zamknięte kratami. Doświadczeni ludzie coś o nich wiedzą. Inni w i e d z i e l i , ale już nie żyją. Już nie żyją, ale kiedyś żyli, oddychali, troszczyli się. Krzyczeli, kiedy ich bito, albo milczeli. Część z nich aż do śmierci siedziała w tym szarym budynku. O, tu, gdzie wam pokazuję – w prawym skrzydle. W każdej celi, po obu stronach tego długiego korytarza, siedzieli wtedy podejrzani albo już skazani na mocy paragrafu 58 albo 59². Tak wtedy było. Kto tu dzisiaj siedzi, nie wiem.

Dwaj wartownicy, żołnierze, idą powoli długim korytarzem, stawiając pewne, rytmiczne kroki. Zaraz zatrzymają się przy jednej z cel, w której siedzi dwóch aresztantów.

Jeden z nich jest już skazany. Żadnego wyroku, to znaczy żadnego postępowania sądowego nie było, a mimo to został skazany. Wyrok wydała tzw. *trojka*³. Nikt nie wie, co to jest ta *trojka*, nikt jej nie widział, ale wszyscy wiedzą, że istnieje. *Trojka* oznacza trójkę. Może są to trzy czarne anioły, które podpisują wyrok śmierci.

Drugi aresztant stoi przy ścianie celi, ma na sobie tałas i tefilin. Modli się. Kim obaj byli na wolności – o ile w ogóle byli kiedyś wolni? Są Żydami. Może byli żydowskimi nauczycielami? Żydowskimi doktorami? Aktorami? Może pisarzami żydowskimi? Może. Jak się nazywają, nie wiem. Kim jest ten w tałasie, też nie wiem. Jakie znaczenie ma tu imię? Człowiek jest człowiekiem. Człowiek jest jak gwiazda, jak słońce, jak świat – gdy umiera albo gdy wyprowadzają go na rzeź, wówczas nasza galaktyka maleje.

¹ Kalman Segal, *Cwej in ejn kamer*, w: tegoż, *Wu szmeterlingn szwebn*, Jeruzalaim 1981, s. 121-130.

² Chodzi tutaj o artykuły 58 i 59 Kodeksu Karnego ZSRR, który wszedł w życie 25 lutego 1927. Na mocy artykułu 58 skazywano wszystkich podejrzanych o działalność kontrewolucyjną, zaś na mocy artykułu 59 wszystkich oskarżonych o współpracę z wrogimi państwami i nakłanianie ich do ataku na ZSRR.

³ Trójki NKWD – komisje mające na celu szybkie rozpatrywanie spraw sądowych związanych z działalnością antykomunistyczną i antyradziecką.

No więc kim w końcu jest ten człowiek w tałesie? Słyszałem kiedyś o wielkim żydowskim poecie, który w rosyjskim więzieniu został pokutnikiem. Może to naprawdę on?

– Tak – mówi cicho – w istocie b y ł e m kiedyś poetą. Żydowskim poetą.

– Byłeś? – odzywa się drugi. – Poetą nie przestaje się być. Nawet po śmierci. Skończyłeś się już modlić?

– Nie. Pokutnik nigdy nie może powiedzieć, że skończył się modlić. Modlitwa jest jak chleb dla biednego, dla głodującego, który nigdy nie będzie nasycony.

– Jeszcze dziś mówisz jak poeta. Wciąż j e s t e ś poetą.

– Dziś już nie – mówi ten w tałesie. – Dziś jestem pokutnikiem bez imienia. Jestem pokutnikiem, który w godzinie śmierci odnalazł swojego Boga, swoją Boskość, swój Absolut. Ze mną jest Pan Życia i Śmierci. On jest p o n a d mną, a ja jestem częścią Jego nieskończonej świętości. Dlatego jestem już spokojny i w ogóle się nie boję. Czekam.

Przez chwilę obaj milczą. Ale jeszcze nie wszystko zostało powiedziane. Ten, który jest skazany na śmierć, chce mówić. Może pragnie słowami zagłuszyć swój strach. Kiedy mówi, wydaje mu się, że wykorzystuje jeszcze swoje ostatnie godziny, może ostatnie minuty. Wypełnia je treścią wymawianych słów. Chce słuchać. Chce mówić. Chce opowiadać. Dzięki temu ma pewność, że wciąż jeszcze tu jest, żywy, pełen energii, czujący. Oddycha głęboko. Dobrze jest oddychać głęboko. Jeszcze żyje. Dobrze jest żyć.

– Boję się – mówi – bardzo się boję.

I zapominając, że ten drugi jeszcze nie został skazany, pyta go, czy on też się boi.

– Nie – mówi pokutnik – w ogóle się nie boję.

Ponownie milczą. Jeden szepcze cicho swoje długie modlitwy, drugi czuje pulsowanie krwi w skroniach.

– Może już dziś po mnie przyjdą? – pyta ten, który czeka na swojego kata. – Co będzie później?

I ta myśl – myśl o Aniele Śmierci – budzi w nim inne dziwne myśli: „Co będzie potem? Potem co będzie? J e d n a kulka w łeb. Czy wówczas wszystko się skończy? D l a c z e g o ?”.

– Uciszyć się – mówi do niego ten pobożny. – Podaj mi rękę.

Skazany na śmierć dygocze.

– To mi nie pomoże. Strach jest we mnie, w środku.

– Nie jesteście sami. O n jest z nami, może chcesz się pomodlić?

– Nie. Nie chcę – krzyczy, ale wkrótce się uspokaja, mówi ciszej, tylko oczy dziwnie mu błyszczą, jakoś tak chorobliwie, być może nie jest w pełni zdrowy, może ma gorączkę.

– Skąd masz tałas⁴? Napisałeś *zajawlenie*⁵ i dzięki kaprynowi tyrana przysłano ci tałas? Tałas z sidurem⁶! Na co ci sidur? Przecież i tak modlisz się z pamięci.

– Nie bądź cynikiem – mówi pokutnik. – Przez kaprys tyrana aresztowano mnie i tu osadzono, ale tałas dano mi dzięki przychylności m e g o Boga, którego dopiero tu odnalazłem. Przyszedł do mnie i powiedział: „Nie bój się, mój sługo Jakowie...⁷ Kiedy wszyscy cię opuszczą, j a pozostanę z tobą. Wezmę cię za rękę i razem dojdziemy tam, dokąd każą ci iść. I nigdy cię nie opuszczę. Już nigdy się nie rozstaniemy”.

Chwila ciszy, chwila przemyśleń, po czym wierzący optymista szepcze:

– Idee, przyjacielu, sztuka, piękne, wymyślone, wypieszczone słowa, które tak troskliwie rymowałem – wszystko to zniknęło niczym bańka snu, niczym mgła, która rozplywa się w powietrzu. T y l k o Bóg ze mną pozostał, stary, żydowski, surowy... Ale dla mnie nie jest surowy. Dla mnie jest łagodny. Uśmiecha się do mnie. I ja uśmiecham się wraz z nim. Uśmiecham się do ciebie, do siebie. Do całego świata się uśmiecham. Do gołębi, które siedzą na kratkach okna.

Milczenie.

– I również wtedy, kiedy przyjdą, będę się uśmiechał, aby nie odczuli radości, jaką ma wróg, prowadząc Żyda na śmierć.

– To wszystko tylko słowa – mówi ten drugi. – Kwiecisty język, paplanina poety. Śmierć to śmierć. Nic więcej. Jeszcze nikomu uśmiech nie ocalił życia. Cuda nie istnieją.

– Jesteś pewien, że cudów nie ma? – pyta ten, który jest owinięty tałasem.

– Czy ja wiem? – zamyślił się ten zdesperowany. – Może coś się jeszcze wydarzy. Może mój list do niego dojdzie.

– Do kogo?

– Do niego. Do Stalina. Możliwe, że o nas nie wie. Nie pozwoliłby na to.

Łagodna twarz pokutnika staje się nagle surowa, mężczyzna zgrzyta zębami, jakby kruszył nimi piach.

– Wciąż wierzysz we wszystko, w co wierzyłeś. Pozostałeś tym samym niebezpiecznym fanatykiem, którym zawsze byłeś. A przecież zawsze byłeś j e g o współnikiem.

– Wierzę w partię – próbował się pocieszać były aktywista – partia to przecież ludzkość.

⁴ Tałas (jid.; hebr. ‘talit’) – żydowski szal modlitewny.

⁵ Podanie (ros.).

⁶ Sidur (hebr.) – modlitewnik żydowski.

⁷ Cytat z pijutu *Amar Ha-Szem le-Jakow* śpiewanego zazwyczaj w czasie *mocej szabat*, czyli podczas wieczoru następującego bezpośrednio po zakończeniu szabatu. Pijut to gatunek żydowskiej poezji religijnej.

– Wierzysz w partię. Więc dlaczego milczysz? Dlaczego jej nie wołasz, żeby przyszła cię uratować? Dlaczego jej nie wzywasz? Dlaczego się do niej nie modlisz? Ustaw się przy wizjerze w drzwiach i odmawiaj swoją modlitwę do Świętej Partii, do Świętego Ojca Ludzkości, który nosi farbowane wąsy i pali fajkę. Módl się do Świętej Proletariackiej Międzynarodówki, niech przyjdzie cię ocalić!

Wierzący w partię zawstydzili się.

– Nie krzycz na mnie – powiedział cicho. – Jestem skazany na śmierć. A to jest już może mój ostatni dzień. Nie musisz już na mnie krzyczeć.

– Przepraszam – zmitygował się ten drugi. – Był kiedyś poeta, nazywał się Mandelsztam⁸. Osip Mandelsztam. Obaj dobrze go znaleźliśmy. Zamordowali go gdzieś w Workucie czy na Kołymie. A może zwyczajnie umarł tam z głodu. Tak czy siak, było to morderstwo – a my obaj jeszcze wtedy byliśmy wiernymi, niedoświadczonymi towarzyszami partii. Mandelsztam nienawidził partii. Nienawidził politycznej religii, która ubóstwiała mężczyznę z wąsami, nienawidził słowa „Międzynarodówka” wraz z całą tą bałwochwalczą terminologią. Ale był przy tym tak życzliwy i bezmyślny jak dziecko. Wierzył w dobrych ludzi, w rosyjską inteligencję i w ogóle we wszystkich intelektualistów na świecie. Kiedy aresztowano Mandelsztama, do Moskwy przybył z wizytą Romain Rolland, francuski laureat Nagrody Nobla. Mandelsztam był już wtedy gdzieś daleko na Syberii, w jakimś *peresylnym punkcie*⁹. I tam stracił rozum. I w tym swoim szaleństwie do ostatniej minuty życia wierzył, że Romain Rolland będzie w jego sprawie interweniował u Stalina. Ale Romain Rolland tego nie zrobił. Nie pomyślał o Mandelsztamie. Był za bardzo zauroczony osobowością Stalina.

– Według mnie nic tak naprawdę nie wiesz o Stalinie – myśli skazanego na śmierć wciąż krążyły wokół Towarzysza Numer Jeden. – Nikt niczego nie wie.

– Co tu trzeba wiedzieć? Oskarżyli cię, że byłeś japońskim szpiegiem. Przyznałeś się?

– Przyznałem się – odpowiedział rzekomy szpieg. – Skazali mnie, bo chciałem oderwać K r y m¹⁰ i sprzedać go obcemu krajowi.

⁸ Osip Mandelsztam (1891–1938) – rosyjsko-żydowski poeta i prozaik; przedstawiciel akmeizmu – modernistycznego kierunku w literaturze i poezji rosyjskiej.

⁹ *Peresylny punkt* (ros.) – barak tranzytowy, w którym więźniowie czekali na transport do kolejnych obozów.

¹⁰ W latach 20. XX wieku w Rosji Sowieckiej szukano miejsca do ulokowania mas żydowskich, które wraz z dojściem komunistów do władzy straciły podstawy swojego bytu (szczególnie drobni handlarze i samodzielni rzemieślnicy). Jednym z miejsc, które wybrano dla osadnictwa żydowskiego, był właśnie Krym. Żydzi rosyjscy otrzymywali duże wsparcie finansowe z zagranicy, głównie z USA, na potrzeby zasiedlenia nowych terenów. Językiem urzędowym na terenie krymskich osad żydowskich był jidysz. Wraz z powstaniem żydowskiego ośrodka w Birobidżanie zaniechano projektu osadnictwa na Krymie. Z czasem pojawiły się oskarżenia Żydów o syjonizm – żydowski nacjonalizm i chęć budowy własnego państwa. Pod koniec lat 30. przeprowadzono w Rosji czystki wśród społeczności żydowskiej. Dochodziło do szeregu aresztowań na podstawie oskarżeń o działalność kontrewolucyjną, przynależność do partii syjonistycznej, udział w wojnie domowej w Hiszpanii. Aresztowano

– I do tego też się przyznałeś?

– W rzeczy samej.

– Poza tym jaki był ze mnie szpieg – stwierdził skazany. – Przyznałem się, że zabiłem jakiegoś komisarza, nie pamiętam już jego imienia. Skazano mnie na śmierć, ale nie straciłem nadziei. Chcę żyć jeszcze chociaż pół roku... pół roku...

– Weź ode mnie taśmę i pomódl się.

– Pół roku...

– No to jak?

Mężczyzna zamyśla się, coś sobie przypomina, nad czymś intensywnie się zastanawia. Jakiś plan rodzi się w jego ponurych myślach.

– Słyszałem, że tu siedział jeden żydowski pisarz, który się przyznał, że podróżował do żydowskich osiedli w Związku Sowieckim i zbierał napletki pozostałe po obrzezaniu dzieci. Następnie wysyłał je do Tel-Awiwu, gdzie Mędrzy Syjonu¹¹ wykorzystywali je do swoich celów.

– Co to były za cele?

– Czy ja wiem? Kto może wiedzieć, co wymyślili Mędrzy Syjonu w Erec¹²? Najważniejsze, że podpisał¹³. A ty? Nikogo nie zabiłeś?

– Na razie nie.

– To niedobrze – powiedział skazany.

– O czym ty mówisz?

– Obmyśliłem plan. Przyszło mi do głowy, że mogę zasugerować, iż zabiłem sekretarza partii. Powiem im, że sumienie mnie ruszyło i chcę, aby mnie ukarali za tego sekretarza.

– Naprawdę go zabiłeś?

– Nie.

– To na co ci ten cały interes?

– Nic nie rozumiesz. Gdy pojawię się u prokuratora z taką opowieścią, rozpoczną nowe *dielo*¹⁴, nowe dochodzenie przeciwko mnie, będą wzywać świadków, żądać i szukać, i zanim wydadzą wyrok, minie nie mniej niż sześć miesięcy. A może nawet więcej.

także osoby, które w latach 20. podróżowały po Europie Zachodniej, oraz tych, których krewni mieszkali za granicą. W wyniku czystek zamordowano wszystkie osoby sprawujące władzę w autonomicznym obwodzie – Birobidżanie.

¹¹ *Protokoły Mędrców Syjonu* – sfabrykowany dokument o charakterze antysemickim opisujący rzekome plany Żydów względem przejęcia władzy nad światem. *Protokoły* były powodem nagonki antysemickiej w carskiej Rosji. Po raz pierwszy opublikowano je w 1903 roku w Rosji.

¹² Erec, bądź Erec Izrael – termin oznaczający Ziemię Izraela, czyli tereny, które według Biblii Bóg nadał Żydom.

¹³ Oskarżony podpisał złożone przez siebie zeznania wymuszone torturami.

¹⁴ Sprawa (ros.)

– Dziwną historię wymyśliłeś.

– Powinno się żyć tak długo, jak to tylko możliwe. Niechby to było choćby i pół roku.

I zaczyna mówić jak we śnie, z zamkniętymi oczami i rozmarzony.

– Pół roku... Przez pół roku sto osiemdziesiąt razy wszędzie słońce. Przy odrobinie wysiłku można to sobie wyobrazić. Przez sto osiemdziesiąt dni moje dzieci będą mogły pytać: „Gdzie jest tata?”, a ich matka będzie mogła odpowiedzieć zgodnie z prawdą: „Żyje, tylko jest daleko od domu”. Sto osiemdziesiąt razy będę mógł sobie wyobrazić, że nocą świecą gwiazdy, a za dnia – słońce. A poza tym w ciągu pół roku może się przytrafić trzęsienie ziemi albo wielki pożar, wojna z Amerykanami albo z Chińczykami, albo powstanie kołchoźników... Albo może wybuchnąć cholera na Kremlu i o n może zdechnie. Czy ja wiem, co się jeszcze może wydarzyć w ciągu pół roku? Tak! Zabiłem sowieckiego sekretarza partii. Niech mi ktoś udowodni, że kłamie! Chcę, żeby mnie osądzili!

Kroki na korytarzu zbliżają się, zgrzyta klucz w drzwiach.

– *Wychadi!*¹⁵ – mówi surowo wartownik.

– *Kuda?*¹⁶ – pyta ten, który już wie, kogo i po co wzywają.

– *Uwidisz. Zobaczysz.*

– Chciałbym się zgłosić do prokuratora. Zabiłem sekretarza partii i chcę, aby mnie osądzono.

– *Uże nie ważno...* – mówi wartownik – to już nie jest ważne, kogo zabiłeś. Tak czy siak – kulka w łeb. I tak masz tylko jedną głowę...

Wychodzą. Żołnierz zamyka drzwi. Kroki się oddalają. Słychać jeszcze otwieranie bramy. Człowiek w tałasie, który został w celi, wiedział, że ten drugi już więcej nie wróci.

– *Ha-Szem jakum dmo!*¹⁷ – powiedział cicho i płacząc, szeptem odmawiał *Kadisz*¹⁸.

Thumaczenie z jidysz: Aleksandra Konior

¹⁵ Wychodzić! (ros.)

¹⁶ Dokąd? (ros.)

¹⁷ Bóg pomści jego krew (hebr.) – wyrażenie używane przez Żydów aszkenazyjskich na określenie współwyznawców zamordowanych w czasie drugiej wojny światowej.

¹⁸ *Kadisz* – modlitwa wysławiająca imię Boże, odmawiana przy okazji pogrzebów, przez co zyskała mylne miano modlitwy za zmarłych.